Nr. 93. We Lwowie Sobota dnia 3. Kwietnia 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wojna na Krecie.

Ateny 24. marca.

(Grecja i Kreteńczycy. — Knowania admirałów. — Przygotowania Grecji w zatoce ambracyjskiej. — Dezerterzy tureccy. — Wypadek z armatą. — Owacje z powodu przybycia ochotnika Polaka. — Ospa w obozie tureckim. — Ochotnicy z Danji. — Przygotowania ze strony tureckiej.)

W obecnej chwili Grecja walczyć musi z większemi trudnościami niż te, przez jakie przechodzić musiała w latach 1823 do 1827. Z jednej strony wszelkimi możebnymi sposobami starają się zmusić Grecję do uniknięcia wojny, którą przedkłada ona ponad jakieś służalcze poddanie się woli mocarstw. Admirałowie i konsulowie używają wszelkich sposobów w celu zniewolenia Kreteńczyków do przyjęcia rządów autonomicznych, chcąc przez to pokrzyżować plany Grecji. Mamy jednak nadzieję, że Kreta potrafi oprzeć się wszelkim postrachom i pokusom, a pozostanie wierną idei jedności z Grecją.

Wiadomość że Grecja wzmacnia ciągle swą flotyllę w zatoce ambracyjskiej i że ma zamiar — przy pierwszej lepszej okazji — bombardować Prewezę, zaniepokoiła nadzwyczaj władze petersburskie z obawy, ażeby okoliczność ta nie wywołała wojny pomiędzy Turcją i Grecją. Dlatego też ambasada rosyjska otrzymała rozkaz zakomunikowania rządowi greckiemu: że zbyteczne przygotowania w zatoce ambracyjskiej są symptomem grożącym naruszeniem pokoju i dowodzą o złem usposobieniu rządu greckiego.

Trzydziestu dziewięciu dezerterów tureckich stawiło się do granicznej stacji greckiej, od strony Laryssy, w opłakanym stanie: nadzy i zgłodniali. Po rozbrojeniu ich, porucznik stacji p. Kotokoktroni odesłał ich do wnętrza kraju. Stosownie do wersji dezerterów, ospa grasuje w obozie tureckim, powodując po 15 wypadków śmiertelnych codziennie.

W Elassonie podczas przedsięwziętych przedwczoraj prób strzelania ze świeżo sprowadzonych armat, jedna z nich pękła, ponieważ nie była hermetycznie zamkniętą, przyczem został zabity jeden oficer, 8 żołnierzy i dwa konie. Z powodu silnego huku, spowodowanego tym wypadkiem, powstał wielki ruch w obozie tureckim, gdzie sądzono, że się rozpoczyna już wojna.

W oddziałach wojsk tureckich, złożonych z Albańczyków, dezercja powiększa się z dnia na dzień, a co gorsza, uchodzą oni z bronią.

Dzisiaj wieczorem przybyło do Aten 8 ochotników, z których 6 pochodzi z Austrji, a w liczbie ich znajduje się Polak p. Karol Starczyk z Sułkowic, powiatu Myślenickiego. — Ze stacji kolei żelaznej, stosownie do przyjętego zwyczaju, odprowadzono gości, witanych serdecznie po drodze przez publiczność ateńską do klubu studenckiego. Skoro dowiedziano się, że w gronie przybyłych znajduje się także Polak, przyjęcie przybrało natychmiast charakter zbyt uroczysty, a prezes klubu, profesor p. Kalispary, wygłosił mowę okolicznościową, wykazując, że ze wszystkich narodów na świecie najsympatyczniejszym dla Greków jest polski, jako zmuszony do ciągłej walki za wolność i prześladowanie wiary. Mówił dalej, że zjawienie się Polaka w szeregach walczących za Grecję, podniesie u nich uczucie miłości ojczyzny i będzie wróżbą lepszej doli, gdyż i w poprzednich walkach za niepodległość Grecji ramię polskie wspierało ją do utworzenia dzisiejszego małego królestwa.

Następnie mowca, wspierając się na chorągwi polskiej, zawołał uroczystym głosem: Niech żyje Polska!

Po raz pierwszy w Atenach, zatknięta na szczycie gmachu, rozwijała swe śliczne kolory chorągiew nasza, a Orzeł biały, artystycznie wykonany na błękitnej tarczy, zdawał się ożywiać, chcąc ulecieć w dalekie stąd strony do swoich...

Wieczorem przy sutej wieczerzy, gdzie wychylono 3 kielichy szampana: na cześć Polski, prasy polskiej i p. Starczyka, powtórzyły się uroczyste mowy i stosowne odpowiedzi, przyczem i p. Starczyk w kilku grzecznych słowach podziękował za szlachetne objawy sympatji i serdecznej uprzejmości.

Dowiedziałem się od p. Starczyka, że bardzo uroczyście witano go w Korfu, gdzie noszono go w tryumfie po mieście.

Admirałowie floty zjednoczonej zawiadomili powstańców kreteńskich, że są obowiązani przepuszczać okręty z dowozem żywności dla oblężonych przez nich Turków i zagrozili, że w razie oporu użyją odpowiedniego gwałtu.

Toż samo admirałowie ogłosili urzędownie zaprowadzenie blokady na wybrzeżach Krety, z zastrzeżeniem, że każdy statek grecki, który się odważy przekroczyć granicę oznaczoną warunkami blokady, będzie ścigany strzałami armatnimi. Jest to nowy warunek nieznany dotąd.

Rosyjskie wojska są przeznaczone do okupacji miasta Retymny, a Grecy radzą im ażeby, nie tracąc czasu, czem prędzej rozpoczęły swą służbę, gdyż umiera tam regularnie po kilkanaście osób co dzień na ospę.

Zapewne złośliwym sposobem została rozpuszczoną wieść, że rząd grecki wysłał ukradkiem ajentów na Kretę, celem zmuszenia tamecznych mieszkańców do zaakceptowania rządów autonomicznych pod nadzorem księcia Jerzego.

Przybył do Aten oficer duński z oświadczeniem, że oddział złożony z 2500 ochotników, uzbrojonych i wyćwiczonych, przybędzie do Grecji, skoro tylko rozpocznie się wojna. Prędsze przybycie uważają za niestosowne.

Turcy są przekonani, że pierwszy atak wojska greckiego skierowanym będzie na miasto Ekaterynę. Z tej przyczyny, chcąc zabezpieczyć się tak od strony lądu jako też i od morza, zarzucili torpile w porcie miasta i zbudowali 2 baterje przy ujściu rzeczki do morza.

Zygmunt Mineyko.

Polacy w ustach Bismarcka.

Akta, dokumenty, mowy, korespondencje dziennikarskie, słowem, wszystko to, co składa się na wytyczne drogowskazy historji współczesnej, stwierdziły, że cały obecnie ruch antipolski w Prusach, owa kampanja, podjęta przez część społeczeństwa pruskiego i przez organy rządowe przeciwko Polakom, konsekwentnie wykonywany program wyniszczenia wszystkiego, co nosi imię, lub cechy polskie. — zrodził się w głowie księcia Bismarcka i tworzy dalszy ciąg akcji, jaką on prowadził za czasów swego urzędowania.

Będzie tedy rzeczą nietylko zajmującą, lecz i pouczającą, a nawet konieczną poznać historyczny rozwój postawy Bismarcka względem Polaków przyjętej — rozwój, jaki myśli i zamiary antipolskie przyjęły w jego głowie od samego początku działalności publicznej w charakterze posła sejmowego, aż do ostatnich mów ministerjalnych po rok 1890. Ułatwi nam to zadanie wydanie krytyczne — według notatek stenograficznych — wszystkich mów Bismarcka, dłuższych i krótszych, a nawet i artykułów dziennikarkich, gdyż może mało komu jest wiadomem, iż Otto von Bismarck około 1847 r. należał do bardzo ciętych dziennikarzy, umiejętnie się posługujących lekkim, często zjadliwym stylem feljetonowym.

Na dzisiaj przeparzymy jego mowy sejmowe od 1847 do 1852 r., gdy jako poseł zasiadał na skrajnej prawicy, jako zaciekły zachowawca i nieubłagany wróg liberalizmu ze stanowiska monarchisty, chrześcjanina, szlachcica i obywatela ziemskiego

Szczególnym zbiegem okoliczności pierwsza wzmianka o Polakach wyszła z ust Bismarcka podczas rozprawy nad równouprawnieniem żydów na trzydziestem drugiem posiedzeniu sejmowem dnia 15. czerwca 1847 roku. Przedłożono wówczas sejmowi projekt zupełnego równouprawnienia żydów na równi z obywatelami wyznań chrześcjańskich, z wyjątkiem żydów, zamieszkałych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, do których, jako jeszcze mało wyrobionych cywilizacyjnie, owo prawo nie miało się odnosić. Poseł Bismarck gorąco protestował przeciwko zupełnemu równouprawnieniu z tej racji, że nie przystoi, by żyd w państwie chrześcjańskiem sprawował urząd w imieniu monarchy, pomazańca Bożgo. Przechodząc z kolei do żydów poznańskich, tak mówił:

— „Zastrzeżenie, zrobione co do żydów w Poznańskiem, słuszne, bo nieczne ono ze względu na niski poziom pojęć u wielu żydów tamtejszych co się tyczy własności. Prócz tego, gdyby położenie żydów polskich zasadniczo się polepszyło, mogłoby to wywierać znaczną siłę przyciągającą na miljony żydów rosyjskich, którym, o ile wiem, w Rosji wcale nie dogadzają. Czy zaś przesiedlenia tych ostatnich należałoby sobie życzyć, sąd o tem pozostawiam wszystkim, którzy mieli owo szczęście poznania żydów rosyjskich *en masse*. Sądzę również, że żydzi, osiedleni w Poznańskiem, choćby im nawet i pozwolono na to, nie będą zbytniemi masami wynosili się stamtąd do prowincyj niemieckich, gdyż bezprzykładna — nie chciałbym tutaj użyć wyrażenia, które mogłoby obrazić — obojętność *(Sorglosigkeit)* charakteru polskiego dla dóbr doczesnych, czyniła zasze Polskę dla żydów prawdziwem Eldorado."

Jest to pierwsza krytyczna uwaga Bismarcka o charakterze Polaków, uwaga tak delikatna, że już przez samą swoją podkreśloną zastrzeżeniem powściągliwość nabiera złośliwego charakteru. I trzeba przyznać, iż Bismarck miał słuszność mówiąc, że Polska przez nieopatrzność jej mieszkańców stała się prawdziwem dla żydów Eldorado. Dowodzi to, że ówczesny Bismarck dużo czytał i bystro patrzył, skoro tak wcześnie zdobył się na sąd, do którego jeszcze dzisiaj. po upływie pół wieku, wielu Polaków przyjść nie może. Owo Eldorado żydowskie powinno nam wiecznie brzmieć w uszach i stać przed oczyma, niby baltazarowe *„Mane, Tekel, Fares."* boć od takiego wroga, jak Bismarck, wiele się można i trzeba nauczyć.

Otwarcie jako nieprzyjaciel Polaków występuje Bismarck na trzeciem posiedzeniu drugiego zjednoczonego sejmu w dniu 5. kwietnia 1848 r.

Rząd. przez usta ówczesnych ministrów von Auerswalda, Hannemanna (ministra skarbu, ojca dzisiejszego dyrektora „Disconto-Gesellschaft" i przyjaciela hakatystów) i von Reyhera dawał wyjaśnienia co do stanu umysłów w Prusach, co do rozporządzeń, mających na celu utrzymanie porządku i bezpieczeństwa, tudzież dostarczenia pracy tłumom, pozostającym bez roboty. Wówczas poseł von Bismarck z Schoenhausen pierwszy wyciąga na porządek dzienny sprawę polską i stawia następujący wniosek:

Poseł von Bismarck: Przemowa p. ministra spraw wewnętrznych bezwarunkowo wpłynie uspakajająco na umysły ludności, nie widzę przecież w owem przedstawieniu naszego położenia wewnętrznego śmiałego dotknięcia jednej z najgłębszych ran. zadanych spokojowi Prus. Mam tu na myśli polsko-narodowy rozwój Wielkiego Księstwa Poznańskiego, który, jak się zdaje, stał się teraz celem i dążeniem rządu. Zanim szerzej zastanowię się nad tem, zadam rządowi pytanie, czy jest dla niego wygodną dyskusja nad owem pytaniem, choćby dzisiaj zaraz. Muszę przecież dodać, że ja ze swej strony uważam za bardzo potrzebne, aby rząd załatwił tę sprawę, zanim się rozejdziemy, i otwarcie wyjawił swoje zamiary co do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i usłyszał też o tem zdanie przedstawicieli narodu.

Minister stanu von Auerswald: Jestem gotów odpowiedzieć na to pytanie.

Poseł v. Bismarck: Po tem oświadczeniu pragnąłbym w paru słowach wyjaśnić mój osobisty pogląd, dokąd prowadzi kierunek polityki, zagajonej przez rząd. Jestem jak najmocniej przekonany, że reorganizowanie narodowości *(Nationalitaet)* polskiej, pozostawia nam tylko dwie alternatywy, obie dla Prus zarówno smutne. Pierwszą z nich jest wskrzeszenie dawnego państwa polskiego w granicach z 1772 roku. Każdy, kto zna mapy ówczesnej epoki...

Tu niepokój przerywa mowcy dalszy ciąg wywodów, a minister stanu von Auerswald zerwawszy się, zapowiada, że ani dzisiaj, ani nigdy tutaj w izbie nie będzie wyrażał swych poglądów na Królestwo Polskie z 1772 r., ani z żadnego innego roku. W sejmie można tylko mówić o stosunkach pruskich.

Poseł v. Bismarck: W takim razie źle zrozumiałem poprzednie oświadczenie p. ministra, sądziłem bowiem, iż roztrząsanie sprawy samej wymaga również i oświetlenia jej następstw. Nie jest atoli moim zamiarem teraz sprawiać rządowi jakichkolwiek trudności, zamilknę przeto, skoro ministerstwo oświadczyło, że nie życzy sobie bliżej dotykać tej sprawy.

Minister stanu von Auerswald odparł, iż król wyraźnie oświadczył, jako chce opiekować się i popierać narodową reorganizację Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Rząd oświadczył, iż uznaje całkowicie zasadę równouprawnienia obu narodowości i tę zasadę postanawia w czyn wprowadzić, przyczem należy utrzymać i utrzyma się zupełne zabezpieczenie bytu i rozwoju Niemców w całem Poznańskiem.

Na tem zakończyło się owo wystąpienie Bismarcka w sprawie polskiej. Było ono pierwszem i jedynem w całym okresie czasu od roku 1847 do 1852. Jest ono krótkie, ale bardzo znamienne, ukazuje już nam Bismarcka jako wroga żywiołu polskiego ze stanowiska polityka pruskiego, zatrwożonego o przyszłość Prus i widzącego w zniszczeniu Polaków jedyną rękojmię trwałego wzrostu i potęgi Prus. Na tem stanowisku wytrwał Bismarck konsekwentnie aż po dzień dzisiejszy; ta myśl tworzyła jedną z najważniejszych jego idei politycznych, tworzy ją jeszcze dzisiaj i tę myśl bez wątpienia przekaże Bismarck pruskim mężom stanu w swym testamencie politycznym.

Z prasy słowiańskiej.

(D. K.) Wystąpienie socjalistów czeskich w radzie państwa przeciw zastrzeżeniu prawnopaństwowemu posłów czeskich wywołało w Czechach rozgoryczenie. *Narodni Listy* omawiają fakt w artykule wstępnym, piętnując cynizm beznarodowców. Sprawę poruszono również w praskiej radzie miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu tejże zabrał głos dr. Czernohorski, żądając, aby wobec wystąpienia socjalistów czeskich, które nazywa cynicznem, ogół czeski zaprotestował.

Narodni Listy, dotąd lekceważące agitację wrogą dążeniom narodowym czeskim, zapowiadają zorganizowaną przeciw beznarodowcom walkę. W tym celu mają być założone odpowiednie pisma naukowe i ludowe i narodowy program młodoczeski rozszerzony i pogłębiony; ma on obejmować cały ruch umysłowy Czech i Morawy. Atoli organ realistów czeskich pragski *Czas* powątpiewa w powodzenie tej akcji, ponieważ według niego przewódcy młodoczescy są tylko agitorami politycznymi, oraz, że Młodoczechom brak zmysłu i zrozumienia dla spraw kulturalnych czeskich.

Wśród Słoweńców, którzy dotychczas dzielili się na dwa stronnictwa: klerykałów i radykałów, grupujących się około dwóch dzienników *Slovenski Naród* (radykalny) i *Slovenec* (klerykalny) powstało nowe stronnictwo „umiarkowanych" i nowy dziennik, jego organ *Slovenski List*. Wszystkie trzy partje i ich organa zwalczają się wzajamnie i gwałtowną prowadzą polemikę.

Slovenski Narod na zarzut *Slovenca*, że radykali łączą się z liberałami niemieckimi odpowiada wyliczając grzechy klerykałów:

„Posłowie narodowi zwalczali stronnictwo klerykalne, które ideę narodową ogłasza za pogańską, które niedawno w swym programie wyborczym napisało, że język dla narodów jest nic nieznaczącym środkiem, służącym do porozumiewania się wzajemnego. Stronnictwo klerykałów jeszcze przed kilku laty napadało z największym fanatyzmem na narodowców obstających przy programie starosłowiańskim, uważając za największy grzech „narodowość absolutną".

---

(6)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Było to pewnej letniej niedzieli. Stary Grzegorz zwyczajem swoim wywędrował na miasto; pani Katarzyna z Urszulą wybrały się na odpust do sąsiedniej wsi, aby Boga przebłagać za grzechy popełnione i dalej po odpuszczeniu módz popadać w nowe. Zygmunt z Blanszettą, Henrykiem i Zosią poszli na wycieczkę do przedmiejskiego lasku, a w domu został się tylko Wasyl, uczący się na zabój i Julka, mająca kończyć jakąś robotę na dzień następny, za którą spodziewała się umyślnej zapłaty. Zresztą trzeba było, aby ktoś został domu gospodarstwa pilnować.

Oboje młodzi może i nie domyślali się, jakie niebezpieczeństwo groziło im z takiego pozostawienia ich samych ze sobą. Zrazu jedno siedziało nad robotą, drugie zaś nad książką, ale po niejakimś czasie bezwiednie może krew w nich grać zaczęła i robota nie szła już tak sporo. Jakoś samo tak przyszło ze siebie, że oboje znaleźli się naprzeciwko koło stołu. Gdy spojrzeli na siebie, rumieniec gorący okrasił ich lica i zakłopotali się wielce. Wasyl stał jak winowajca, Julka mięła fartuszek paluszkami, ale gdy oczy ich znowu się spotkały, popatrzyli na się śmielej i uśmiech okrasił ich usta, usmiech, który jest przedsmakiem raju, a którego kto raz zazna, nigdy o nim w życiu całem nie zapomni.

Nie potrzebowali sobie wiele mówić wzajem. Byli sami, cisza była w koło, przerywana tylko tykotaniem ściennego zegara. Atmosfera letnia, gorąca, rozgrzewała bardziej jeszcze krew w żyłach i tak wzburzoną i Wasyl potrzebował był tylko zrobić jeden ruch, aby Julka uczyniła to samo i znalazła się w jego objęciach.

Z pewnością nie zdawał sobie chłopiec sprawy z tego, jak silnym ruchem ramienia przyciągnął Julkę do swej piersi. Szał owładnął nim prawdziwy, gdy poczuł jej smukłą kibić w swem objęciu, gdy muskały go po twarzy złote jej włosy, a oddech gorący zapiekł jego spiekłe i tak żarem policzki...

Nie broniła mu się wcale. Bezwładna wisiała na jego rękach, oparłszy główkę na ramieniu Wasyla, a on całował z zapałem jej przymknięte oczy, czoło i policzki; ust tylko nie odważył się dotknąć. Dlaczego? — On sam nie wiedział. Czy może mu duch dobry podszepnął, że z takim pocałunkiem w usta uleci szczęście dziewczyny od niej na wieki?

A z jakąż rozkoszą byłby on całował te usteczka różowe, wilgotne, rozkosznie rozchylone! — Ale nie śmiał. Dlaczego?

Gdyby ów duch dobry, który mu szeptał do ucha, żeby nie dotykał ust dziewczęcia, sprowadził był jaką istotę, któraby przeszkodziła była tym jego pieszczotom, byliby i Wasyl i Julka szczęśliwsi. — Ale snać ręka Opatrzności dziwnie czasem rzeczy na bożym świecie kształtuje. Nikt nie przerwał tej ciszy, nikt nie przeszkodził pieszczotom Wasyla i Julki.

Długo to tak trwało, a chłopiec nie wypuszczał dziewczyny ze swoich objęć. Całował dalej oczy i czoło i włosy, jakby mu jeszcze nie dość było tych słodyczy. Julka w nadmiarze nieznanych dotąd rozkoszy nie wydzierała się z objęć kochanka. I ją upajała ta cisza złowroga jak przed burzą, której grom ma wypaść za chwilę.

Poczęło się zmierzchać, a ze zmierzchem zwiększało się niebezpieczeństwo dla młodych. Wasyl równie jak Julka niemal nieprzytomny, pociągnął dziewczynę i siadł z nią na kanapce. Julka instynktownie opierała się chwilę; ale tak jej było błogo przy boku Wasyla ukochanego, tak błogo, że zapomniała o świecie całym, o sobie samej, o wszystkiem. A Wasyl znowu całował zapąmiętale jej oczy i włosy. Julka dotąd była poniekąd bierną nieruchomą, pozwalała ze sobą robić wszystko. Ale nie mogła dłużej zapanować nad sobą. — Zmierzch zwiększał się, po kątach pokoju poczęły się słać długie cienie, a zmrok posabia jak wiadomo do marzeń, zwłaszcza w takich, jak się znajdowali młodzi, warunkach.

Przy jednym takim pocałunku w oczy, Julka otworzyła je szeroko, spojrzała niebiańsko w oczy Wasyla, a usteczka jej rozchyliły się, jakby same pragnęły pocałunku...

Wasyl nie mógł się oprzeć temu urokowi. Nachylił się ku ustom Julki, ale jeszcze się wahał. Wtedy ona, zarzuciwszy mu ręce na szyję, przyciągnęła go całą siłą ku sobie i ustami jego ust dotknęła. Młodzi utonęli we wzajemnym uścisku i pozostali tak długo, długo. Któż policzy, ile razy powtórzyli ten pierwszy pocałunek; kto jest w stanie opisać wrażenia tych dwojga dusz młodocianych, które poparte stosunkami sięgnęły pewną ręką po owoc z drzewa zakazanego, za którem stał wyrzut sumienia, jak ów biblijny archanioł z ognistym mieczem potępienia i pokuty na życie całe.

Czy potępiać za to Julkę i Wasyla, że wyczerpali tego wieczoru studnię rozkoszy aż do dna? Nie i stokroć nie! Wszystko złożyło się na to, aby im dać sposobność zapomnienia się. Gdyby Wasyl poprzestał był na całowaniu oczu i włosów Julki, byłby się gwałtowny wybuch namiętności na tem ograniczył; ale skoro tylko dotknął ustami wilgotnych i rozpalonych miłością ku niemu ust Julki, wyobraźni jego ukazała się ona taką, jaką nieraz, zasnąć nie mogąc, widział ją układającą się na spoczynek. Oczyma wyobraźni podziwiał jej dziewicze kształty, jej kibić wysmukłą i pierś falującą namiętnością. Nie był więcej panem siebie.. a Julka się kochankowi nie broniła.

Księżyc bladem swem światłem oblał pokój i kanapkę, na której siedzieli młodzi, i ten blask dopiero powołał ich do przytomności i kazał im z nieba powrócić na szary padół płaczu i nieszczęść wszelakich. Wasyl oprzytomniawszy, zaświecił szybko lampę a przy tem świetle oboje nie mogli oczu podnieść na siebie. Julka zapłoniona usiadła sobie w ciemnym kącie większego pokoju i twarz w dłoniach ukryła; Wasyl jak zbrodniarz złapany na uczynku, sparł się rękami o stolik i bezmyślnie wpatrywał się w żółte światło lampy.

Nie mieli sobie już nic więcej do powiedzenia. Przeszli tego fatalnego wieczoru przez wszystkie zachwyty i czyż jeszcze było im co nieznanego? Ponura rzeczywistość i żal za szczęściem tak rychło minionem, oto, co pozostało w nich. Byli jak pogorzelcy, którzy utraciwszy całe mienie, stoją nad kupą popiołu, sławiącą całą pozostałość po świetnych gmachach. Nie mieli już więcej złudzeń, nie mieli pragnień; nie spodziewali się już niczego, chyba nieszczęścia, które zwykle po wielkiem szczęściu przychodzi.

Tak zastał ich stary Grzegorz, który pierwszy do domu powrócił. Stary spojrzał na Wasyla i schmurzył się; spojrzał na Julkę, która z twarzą w dłoniach ukrytą jeszcze siedziała nieruchomo i zwróciwszy się do niej, zapytał tkliwie:

— Co tobie Julciu?

Dziewczę nic nie odpowiedziało. Stary zbliżył się do niej i wziąwszy główkę w swe dłonie szerokie i spracowane, z czułością pocałował ją w czoło.

Za dotknięciem się jej czoła ust ojcowskich, dziewczyna załkała cichym płaczem. Niedawno całował ją Wasyl w to samo czoło, kiedy było jeszcze czyste. Czuła żar tych pocałunków na tem samem miejscu, gdzie ją usta ojcowskie dotykały i żal ścisnął jej serce. O czemuż ten dobry starzec, uciekający przed złą żoną i jej matką z domowych progów, zostawił ją dziś sam na sam z Wasylem?!

Stało się — i przepadło.

Stary Grzegorz dorozumiał się wszystkiego, może nie w tym stopniu, jak było w rzeczywistości, ale zasmucił się ciężko. Za całą odpowiedź pokiwał jeno głową z rezygnacją i pocałował drugi raz dziewczynę, nie badając dalej ani nie czyniąc wyrzutów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystkim są jeszcze w pamięci występy pisma *Rimskiego katolika* przeciw „słoweńskim husytom" i radykałom, oraz wystąpienia na wiecu katolickim przeciw agitacjom narodowościowym i siostrzeńcowi największego Słoweńca Jancza Bleiweissa Łukaszowi Svetcowi. Klerykali chcieli lud nasz odwieść od idei narodowościowej, głosząc, że będą pracowali na polu kulturnem i ekonomicznem, dziś widząc, że agitacja ta nie przynosi im pożądanego rezultatu, udają patrjotów i zarzucają stronnictwu wolnomyślnemu, że chce przeciw nim połączyć się z liberałami niemieckimi."

Slovenski Narod w ostatnich latach zmieniał kilkakrotnie swą taktykę. W ostatnim atoli czasie trzyma się ślepo młodoczeskich *Narodnich Listów*, naśladując we wszystkiem taktykę organu młodoczeskiego. Co smutniej, pojawiają się już artykuły w dzienniku słoweńskim, świadczące i o tem, że wśród współpracowników znajdują się zwolennicy internacjonalizmu socjalistycznego. Tym sposobem daje się wytłómaczyć fakt, że odczuto potrzebę założenia innego pisma, oraz, że *Slovenski Narod* stracił charakter pisma, reprezentującego dążenia społeczeństwa słoweńskiego.

Prasa serbska po nieudanej próbie zawarcia przymierza zaczepnego z Bułgarją, trąbi na całej linji do odwrotu. *Male Novine*, domagające się niedawno jeszcze wypowiedzenia wojny Turcji, sądzą, że sprawa da się załatwić pokojowo. Projektują obecnie związek wszystkich państw bałkańskich, do którego ma należeć i Turcja. W imieniu interesów wspólnych, łączących wszystkie państwa bałkańskie, ma związek ten powstać i skierować się przeciw Europie zwłaszcza i przeciw mięszaniu się któregokolwiek państwa do spraw bałkańskich. Organ serbski rezygnuje z posiadania serbskiej części Macedonji i oświadcza, że Serbowie zadowolą się, jeżeli Turcja Serbom macedońskim takie same przyzna prawa, jakie mają Bułgarzy i Grecy. Jak wiadomo, dotychczas rząd turecki nie uznawał w Macedonji wcale narodowości serbskiej. Serbów uważano za Bułgarów, nie wolno też było zakładać szkół serbskich. Obecnie jak donoszą najświeższe dzienniki serbskie, rząd turecki uznając zapewne sytuację za krytyczną, zmienił swe zapatrywania, nadeszła bowiem z Bitolia z Macedonji wiadomość, że sułtan zezwolił na otwarcie tam szkoły serbskiej, o którą się już przez lat ośm bezskutecznie Serbowie tamtejsi dopominali.

Prasa serbska, uważając porę za dogodną do układów, formułuje żądania, zapewniając, że w zamian za ich spełnienie, Serbowie macedońscy będą wiernymi poddanymi sułtana. Obok szkół serbskich domagają się Serbowie autonomji koscielnej i niezawisłości Serbów od patrjarchy greckiego.

Nowy statut bankowy.

Od czasu do czasu dochodzą do wiadomości publicznej o stanie rokowań ugodowych wieści, które żadnej pod tym względem nie pozostawiają wątpliwości, że w kwestjach zależących od wyłącznej decyzji rządów, zupełna już między nimi istnieje zgoda. Swoją drogą wieści te nie zawsze są zbyt pocieszające. Znamienite podwyższenie podatków konsumcyjnych, które niebawem ma nastąpić, będzie niezawodnie bardzo korzystne dla finansów obu połów monarchji, czy jednakowoż także konsumenci ze szczególnem zadowoleniem przyjmą taką ugodę, o tem wolno, w części przynajmniej, wątpić. Koncesje, jakie sobie na tem polu robili wzajemnie ministrowie finansów, są bardzo problematycznej natury i prawie można się obawiać, że w szczególności Austrja nic więcej nie uzyska, jak to właśnie podwyższenie podatkowe.

Po postanowieniach umowy handlowocelnej nie wiele można się spodziewać, a co do kwestji kwotowej dopiero się pokaże, ile warte są sztuki dyplomatyczne gabinetu przedlitawskiego. Pozostaje jeszcze kwestja bankowa. Tu przynajmniej wiadomo, co się stało — a czy to, co się stało, zasługuje na zbyt gorące uznanie, to rzecz inna.

W sprawie bankowej krzyżują się najsprzeczniejsze interesy, obie połowy monarchji walczą wspólnie i każda dla siebie przeciw bankowi, ten zaś stara się ratować dawną swoją organizację, uzyskać przywilej ile możności najtaniej, a rzeczą charakterystyczną jest, że w walce tej aspiracje węgierskie prawie zupełne odniosły zwycięstwo. Udało się Węgrom uzyskać najzupełniejsze uprawnienie. Rada jeneralna, która prócz gubernatora składa się z 16 członków, będzie złożona w połowie z austrjackich, w połowie z węgierskich poddanych, tak że większość będzie zależała od przynależności obywatelskiej gubernatora.

Z rady jeneralnej tworzą się zarazem obie dyrekcje, których członkowie będą wyłącznie obywatele austrjaccy, względnie węgierscy.

Kompetencja dyrekcyj zostaje rozszerzoną i otrzymają one prawo nadzoru na udzielaniem kredytu i tworzeniem filij. Wszystkie komitety bankowe, a w szczególności zawiadowczy, wekslowy i hipoteczny, są równorzędnie złożone, tak że zasada równouprawnienia zwyciężyła na całej linji. I podział udziałów w zyskach między państwami nie następuje jak dotąd w stosunku jak 70 : 30, ale wedle wykazanych przez zakłady bankowe w obu połowach monarchji obrotów.

Wiadomo, w jaki sposób ze strony austrjackiej zwalczano tego rodzaju organizację bankową i nie da się zaprzeczyć, że ze stanowiska ogólnego ta właśnie organizacja mieści w sobie pewne niebezpieczeństwo, bo wskutek nieuniknionego stosunku zależności, sprzeczności interesów i zapatrywań między obiema połowami monarchji wniesione zostają do banku, który powinien być instytucją państwową, a nie kompromisową między rządami, by módz spełnić swoje wielkie posłannictwo bez względu na chwiejne i zmienne konstelacje polityczne. Właśnie z tych powodów bank państwowy w monarchji austrjacko-węgierskiej prawie jest niemożliwy, albowiem sprzeczność interesów wystąpiłaby od razu z całą zaciętością. Z drugiej strony żądanie Węgier, choć może ze stanowiska formalnego nie do zwalczenia, przecież służy jeno przedewszystkiem zaspokojeniu narodowej ambicji, a wiadomo jak trudno jest właśnie na tem polu dopomódz do zwycięstwa argumentom rzeczowym. Stanie się zatem to, co się stać musiało, ale uzasadnioną jest obawa, że starcia, które wnet wynikną, dowiodą, że umowa bankowa nie ze wszystkiem była najlepszą.

Druga grupa spraw tyczyła się rozszerzenia wpływu państwa. I w tej mierze, wobec szczególnej i niezwykłej struktury organizmu państwowego Austro-Węgier, nie łatwo się zdecydować na zbyt daleko sięgający wpływ państwa, który bardzo łatwo mógłby doprowadzić do sparaliżowania działalności banku z powodu współzawodnictwa lub sporu między rządami. Uzasadnionem jest zapatrywanie, że potrzebny jest silny, odpowiedzialny bank, który jednak nie potrzebuje wcale nadzwyczajnych finansowych ciągnąć korzyści, albowiem interes biletowy jest pod każdym względem pewny i bezpieczny. W istocie udało się bankowi uchylić najniebezpieczniejszy zamach rządu na jego samodzielność, a mianowicie prawo opozycji rządu przeciw ustaleniu stopy procentowej. I do prawa mianowania sekretarza jeneralnego, jakoteż członków zarządu obydwa ministerstwa nie będą się mięszały. Natomiast zostaje gubernator na propozycję obydwu rządów mianowany przez cesarza na przeciąg lat pięciu i może po upływie tego czasu naturalnie być ponownie mianowany. W innym zaś kierunku przyznano rządom szersze niż dotychczas prawo opozycji. Podczas, gdy dotąd komisarz rządowy zawiesić mógł uchwały rady jeneralnej lub walnego zgromadzenia li wówczas, gdy ona, zdaniem jego, była w sprzeczności ze statutami, może obecnie każda uchwała rady jeneralnej być zawieszoną przez każdego z komisarzy rządowych ze względu na interesy państwowe. Przeciw takiemu postanowieniu przysługuje bankowi prawo odwołania się do rady ministrów tego państwa, którego komisarz uchwałę zasystował. Prawo zawieszenia z powodu uchwał sprzecznych ze statutem, zostało utrzymane, a apelacja idzie jak dotychczas do sądu rozjemczego, złożonego z wysokich funkcjonarjuszy sądowych. Rządy mogą nadto sprzeciwić się wszelkiej zmianie w systemie płac urzędników, natomiast wyraźnie uznano, że rządom nie przysługuje prawo sprzeciwienia się przy uchwałach rady jeneralnej w sprawie stopy procentowej, sprawozdania dla walnego zgromadzenia i o postanowieniach dotyczących pragmatyki służbowej dla urzędników banku.

Mniej zadowalniającemi są postanowienia dotyczące finansowej odpłaty za przywilej. Postanowienia te są cokolwiek zawiłej natury i dlatego mogą pozornie wydawać się dla państwa korzystniejszemi, aniżeli są w istocie.

Wiadomo, że Austrja winna bankowi z pierwotnej kwoty 80 miljonów złr. jeszcze resztującą sumę około 76 miljonów złr., której częściowego zwrotu domagał się bank, gwoli zasilenia swoich zasobów złota. Natomiast państwo pretendowało w części do owej kwoty $15^1/_2$ miljonów dewiz, które bank jako zysk relacyjny z będącego w jego posiadaniu złota, przeniósł na fundusz rzerwowy. Ustanowiono tedy, że bank użyje owych $15^1/_2$ miljonów na odpisanie z długu państwa. Z resztującej kwoty około 60 milj. zł. zapłacić ma Austrja w złocie 30 miljonów zł. Do tego przyczyniają się Węgry dziewięcioma miljonami zł. w pięciu równych nieoprocentowanych ratach rocznych. Reszta długu w kwocie 30 milj. zł. pozostaje aż do upływu przywileju nieoprocentowaną.

Do tego punktu wszystko byłoby bardzo pięknem. Przyznano jednak ponadto bankowi prawo pobrania z funduszu rezerwowego dalszych 15 milj. zł. i w ten sposób bez dalszej wpłaty ze strony akcjonarjuszy podwyższono nominalną wartość akcyj z 600 na 700 zł. a tem samem kapitał akcyjny z 90 na 105 miljonów zł. Wskutek tego naturalnie udział państwa rozpoczynający się przy czteroprocentowej dywidendzie znacznie zostaje uszczuplony. Prócz tego fundusz rezerwowy, który wskutek takiego zarządzenia zmniejszony zostaje odrazu z $32^1/_2$ miljonów zł. na 2 milj. zł., na nowo będzie musiał być zasilany. A zatem po rozdziale czteroprocentowej dywidendy, odciągnie się przedewszystkiem 10% dla funduszu rezerwowego, następnie dwuprocentową kwotę dla funduszu pensyjnego — potem dopiero następuje udział państwa w zyskach. Rządy otrzymają mianowicie połowę dochodu aż do wysokości 6% ogólnego oprocentowania kapitału akcyjnego, a dwie trzecie części z reszty przewyższającej tę granicę. Jest to ze względu na obecną stopę procentową udział państw wcale nieznaczny, zwłaszcza przy podwyższonym kapitale akcyjnym i w uwzględnieniu tego, że w szczególności Austrja tak olbrzymie poniosła ofiary dla przywrócenia waluty.

Zdaje się, że rządy przez wzgląd na prawo wykupna akcyj były tak przychylnie dla banku usposobione. Rządy mają mianowicie być uprawnione w roku 1910 — po upływie przywileju — objąć bank za odszkodowaniem w kw. 760 zł. za każdą akcję. W takim razie pozostaje akcjonarjuszom dział hipoteczny i zwyczajny bankowy, tudzież zebrany do tego czasu fundusz rezerwowy. Trudno prawie odgadnąć, dlaczego właściwie rządy prawo wykupu tak wysoko otaksowały, a to tem bardziej, o ile prawo wydawania not jest przecież wyłącznem prawem państwa, które zatem po upływie okresu przywileju bankowego znowu byłoby przeszło na państwo.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 3. kwietnia.

W Czytelni akademickiej wieczorek muzyczno-daklamacyjny na pamiątkę 30tej rocznicy założenia Czytelni.

W Kasynie miejskim wieczorek muzyczno-dramatyczny pod kierownictwem prof. M. Signio. Początek o godz. $7^1/_2$. wieczorem.

O godz. 8. wieczorem w restauracji Ludwiga zebranie towarzyskie oddziału kolarzy Tow. gimn. „Sokół."

O godz. 12. w płudnie w sali ratuszowej zgromadzenie Czerwonego Krzyża.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Zemsta", komedja Al. hr. Fredry; wieczorem „Aida", opera Verdi'ego.

Kalendarz. Sobota (3.): Ryszarda. Wschód słońca o godz. 5. minut 42, zachód o godzinie 6. minut 27.

Godność szambelana nadał cesarz porucznikowi 5. pułku ułanów Meczysławowi Lubicz Potockiemu.

Członkami akademi francuskiej wybrano pp. Janotaux i hr. de Mun.

Podróż cesarza. Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, że postanowiono już ostatecznie, iż cesarz Franciszek Józef wyjdzie z Wiednia 25. kwietnia, a 27. przybędzie do Petersburga w odwiedziny do carskiej pary.

Do wiadomości władz miejskich. Wzdłuż ul. Żółkiewskiej, począwszy od rampy kolejowej, od stycznia już leżą kupy nagromadzonego błota, a tuż przy piekarni karlsbadzkiej jest studnia, obok której widzieć można również zbiór błota, co wszystko ścieka do studni. Podobie dzieje się u zbiegu ul. Żółkiewskiej i św. Marcina, gdzie również znajduje się studnia. W ul. św. Marcina, Panieńskiej i Zborowskich oddawna leżą również kupy błota i to przed samemi oknami mieszkańców, tak, iż nikt nie jest w stanie ich otwierać. Niechlujstwo, brud i nieład w dzielnicy III. nie do opisania, a gdzie tylko się ruszyć, wszędzie słychać narzekania.

Zamach na ogród Jezuicki. Czwartkowa uchwała rady miejskiej, powzięta na posiedzeniu na szczęście tajnem, a więc jeszcze nie obowiązująca do niczego, jest ponownym zamachem na całość ogrodu jezuickiego, jedynego w tej części miasta rezerwoaru cokolwiek świeższego powietrza. Zdaje się doprawdy, jakgdyby radnym miasta Lwowa formalnie rozchodziło się o to, ażeby ogród nasz uczynić jeszcze niehygjeniczniejszym, aniżeli jest dziś, jeżeli to już w ogóle możliwe i pozbawić ludzi tych tak bardzo niestety nielicznych punktów miasta, w których letnią porą nie potrzeba odychać tumanami kurzawy. Względy estetyczne przemawiają również bardzo silnie przeciw odstąpieniu skrawku ogrodu Jezuickiego od zbiegu ulic Trzeciego maja, Słowackiego i Kraszewskiego pod budowę gmachu dla Towarzystwa sztuk pięknych. Gmach ten wyglądałby w tem miejscu, jak przylepiony, albo przyszyty do ogrodu i psułby w haniebny sposób prześliczny dziś front parku, zwrócony czołem swojem do gmachu sejmowego. Sądzimy, że radni miasta Lwowa, którzy nie chcieli ogrodu Jezuickiego odstąpić pod budowę teatru, zechcą być konsekwentnymi i zanim powezmą ostateczną decyzję, zastanowią się jeszcze raz gruntownie nad całą sprawą. Byłaby to prawdziwa ironja, gdyby przybytek sztuki miał we Lwowie stanąć kosztem zeszpecenia jednej z najpiękniejszych części miasta.

Nowe ulice we Lwowie otrzymać mają następujące nazwy: Ulica łącząca ulicę Grodecką z ulicą Szeptyckich ma się nazywać ulicą św. Jozafata, ulica łącząca ulicę Kościopalni z ulicą Na Błonie zwać się będzie ulicą Rycerską, ulica łącząca ulicę Panieńską z Tkacką ulicą Wilczków, plac targowy między ulicą Szeptyckich i Polną placem Unji Brzeskiej, ulica powyżej tego placu między temi samemi ulicami ulicą Michała Rahozy, ulica nowa od ulicy Leona Sapiehy do ulicy Chrzanowskiej, ulicą Eljasza Łąckiego, ulica od ulicy Brajerowskiej ku ulicy Krasickich ulicą Duninów-Borkowskich, część sprostowanej dotychczasowej ulicy Sadownickiej do drogi Wuleckiej — ulicą Szymonowiczów, ulica łącząca ulicę Bernsteina z ulicą Kleparowską, ulicą Radziwiłłowską.

Kursa dla sędziów. Z końcem marca ukończono prace w kursach, urządzonych przez administrację sądową, celem studjów nowych ustaw procesowych dla powiatowych urzędników sędziowskich, o których już wspominaliśmy w swoim czasie. Jak nam z dobrze poinformowanego źródła donoszą, kursa te ziściły w zupełności przywiązywane do nich nadzieje, bo przy wytężającej cztero-tygodniowej pracy, nietylko cały niezmiernie obfity materjał naukowy stosownie do wydanej przez p. prezydenta wyższego sądu dr. Tchorznickiego instrukcji został w zupełności przerobiony, lecz nadto, co rzecz główna — wszyscy uczestnicy wynieśli dokładną znajomość nowych ustaw procesowych.

W ostatnich dniach marca dla osobistego przekonania się o wynikach kursów, wyjechał p. prezydent dr. Tchorznicki do Tarnopola, gdzie był przez sześć godzin na posiedzeniach tamtejszego kursu, oraz wziął udział w posiedzeniach lwowskiego kursu, zaś w tym samym celu wydelegował do Stanisławowa i Czerniowiec p. wiceprezydenta dr. Dylewskiego, a do Przemyśla p. radcę dr. Hofmokla.

Jak niewątpliwie duchem obywatelskim owiane starania p. prezydenta około podniesienia wiedzy jurydycznej w sferach sędziowskich, znajdują już obecnie szczere uznanie społeczeństwa, tak też w szczególności doniosłość tych starań znajduje pełne zrozumienie i wdzięczność także w stanie sędziowskim, który ostatniemi czasy przez swoich reprezentantów złożył prezydentowi szczere podziękowanie za urządzenie kursów i opiekę nad nimi, tudzież zapewnienia wdzięczności.

W tym roku jeszcze trzy podobne kursa mają się odbyć dla dalszych seryj powiatowych urzędników sędziowskich.

Wypadek na kolei. Dyrekcja kolei państwowych donosi: Dnia 1. kwietnia r. b. wykoleiła się lokomotywa podczas lokalnej manipulacji w Janowie. Z tego powodu pociąg mięszany Nr. 3252 nie mógł być wypuszczony z Janowa.

Zmiana własności. Dobra Morawsko w powiecie jarosławskim, kupili od spadkobierców Majera i Rebeki Robinsohnów pp. Władysław i Ida z Turnauów mał. Kopeccy.

Nowe towarzystwo polityczne pn. „Koło włościańskie" zawiązuje się w Gorlicach.

Z Poznania donoszą pod dniem 25. marca: „Z powodu zbliżającej się 9-setnej rocznicy śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, wystosował papież do arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ks. dra Stablewskiego, list, poświęcony pamięci św. Wojciecha, oraz nadający wiernym zupełne odpusty jubileuszowe. W związku z listem papieża wydał arcybiskup ks. dr. Stablewski list pasterski do wiernych obu archidjecezyj, w którym, oddawszy należną cześć św. biskupowi, podaje szczegóły obchodu uroczystości jubileuszowej w katedrze gnieźnieńskiej i we wszystkich kościołach archidjecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. Tak w katedrze gnieźnieńskiej, jak we wszystkich kościołach w djecezjach umieszczona będzie, w myśl listu pasterskiego, puszka z napisem: „Ofiary jubileuszowe św. Wojciecha" do składania ofiar na dokończenie katedry gnieźnieńskiej i na pomnik św. Wojciecha przed katedra gnieźnieńską. Zapowiedziane są do Gniezna liczne pielgrzymki z bliższych i dalszych okolic. Wyznaczono kościół św. Trójcy (farny), jako miejsce zbierania się członków pielgrzymki, zkąd w procesji wyruszyć mają do kościoła katedralnego, gdzie uroczyście będą powitani. Obywatele krzątają się około wyszukania i przygotowania kwater i noclegów, czy to bezpłatnych, czy za umiarkowaną opłatą; utworzył się już komitet ściślejszy, a w tych dniach ma się utworzyć komitet większy. — Oddawna zapowiadane w Poznaniu odczyty profesorów krakowskich, pp. Stanisława hr. Tarnowskiego i Kazimierza Morawskiego, odbędą się na cele dobroczynne w sali Lamberta w d. 2., 3. i 4. kwietnia. Dnia 2. kwietnia mówić będzie prof. Morawski „O Jagielle i jego uniwersytecie", a w d. 3. i 4. kwietnia prof. Tarnowski „O Quo vadis" Sienkiewicza. — W d. 23. bm. rozpoczął się na sali hr. Działyńskich na dochód „Przytułku dla starców" serję odczytów „O sztuce" artysta-malarz p. Łaszczyński, zajmujący w naszej drużynie artystycznej wybitne miejsce. — Komisja kolonizacyjna zaokrągliła sobie piękne dobra Topólno w Prusach Zachodnich, zakupiwszy folwark, do dóbr tych przytykający, z 360 morgami ziemi, Trempel, przechrzczony po niemiecku na „Friedrichsau". Ziemia ta należała do p. Kublickiego, a sprzedano ją na subhaście. — Związek hakatystów odbył w tych dniach w Berlinie walne zebranię, na którem byli także, jako delegaci z Księstwa, główni „mistrze": Tiedemann z Jeziorek i Hansemann z Pępowa. W rb. hakatyści berlińscy wybierają się do Księstwa Poznańskiego na majówkę, żeby poznać „niemiecki" kraj i ludzi.

Eksplozja: Wrocławski *General-Anzeiger* donosi, że skutkiem wybuchu gazów powstał pożar w kopalni kopalni koło Zabrza. Sześć osób zginęło, a w ich liczbie właściciel kopalni. Pożaru dotąd nie stłumiono.

Papież postanowił na konsystorzu, który się odbędzie po Wielkiejnocy, zamianować kardynałami arcybiskupów z Lyonu, Rennes, Rouen i Compostelli.

Pierwsza promocja kobiety na uniwersytecie wiedeńskim. Wczoraj na uniwersytecie wiedeńskim odbyła się promocja baronowej Gabrjeli Possanner von Ehrenthal na doktora wszech nauk lekarskich. Baronowa Possanner otrzymała już doktorat medycyny na uniwersytecie w Zurychu i wykonywała praktykę lekarską w Szwajcarji. Aby otrzymać doktorat w Austrji musiała raz jeszcze zdawać wszystkie rygoroza lekarskie.

Morderstwo. Przy wjeździe pociągu pospiesznego w Bernie znaleziono konduktora pocztowego w ambulansie pocztowym zastrzelonego. Wszystkie przesyłki pocztowe były pootwierane. Napadu dokonał nieznany sprawca między Lozanną a Bernem, który musiał mieć klucz od wagonu pocztowego, albowiem wóz ten po przybyciu do Berna był zamknięty. Zrabowano wszystkiego 300 franków. Dotąd nie ma śladu mordercy.

Wiele hałasu o nic. Donoszą do *Frankf. Ztg.* z Szanghai w połowie lutego: Jak wielką jest nieufność i niechęć obywateli niebieskiego państwa do Europejczyków i jak błahy powód może ją rozdmuchać, za dowód służy fakt, jaki się zdarzył w Suazeu. Kilku Europejczyków zwiedzało tam świątynię „bogini łaski"; oprowadzała ich kapłanka, udzielając bardzo chętnie objaśnień. Do świątyni zbiegło się mnóstwo dzieciaków „na gapia"; zwiedzający nie zwracali uwagę na ich ciekawą natarczywość, bo w Chinach jest ona dla Europejczyka rzeczą zwykłą; lecz służący, chcąc panów swych od natrętów oswobodzić i hałas ich uśmierzyć, poczęli wołać: „Uciszcie się, bo cudzoziemcy złapią was i zabiorą ze sobą". Usłyszawszy taką groźbę, dzieci w mgnieniu oka się rozpierzchły i pobiegłszy do rodziców z wielkim lamentem, opowiadały im, że cudzoziemcy chcieli ich wziąć do niewoli. Powstała panika, tłumy otoczyły świątynię, domagając się wydania cudzoziemców. Kapłanki zdołały jednak wzburzone umysły uspokoić. Lecz wieść rozszerzyła się dalej, przybierając coraz potworniejsze rozmiary. Opowiadano sobie, że Europejczycy kradną i mordują dzieci i robią z nich amulety. Mnóstwo Chińczyków pouciekało z miasta, inni rzucili się na świątynię „łaski", zakradli się do wnętrza, poturbowali kapłanki za to, że ochraniały „białych" i gdyby nie wdanie się mandarynów, doszłoby do ogólnej rzezi cudzoziemców."

Oryginalną demonstrację urządzili w Wiedniu w niedzielę popołudniu socjalistyczni robotnicy wiedeńscy jednemu z restauratorów w dzielnicy Favoriten, który podczas agitacji wyborczej przyrzekł socjalistom dać swoją salę na zebranie, a potem zezwolenie swe cofnął. Co niedzieli popołudniu odbywają się w tej sali przedstawienia t. zw. „volkssängerów." W niedzielę o godz. 4. popołudniu weszli do sali robotnicy, obsadzili szczelnie miejsca, każdy z nich zapłacił wstęp 20 ct., zamówił szklankę piwa i przy tej szklance siedział całe popołudnie aż do wieczora, ani kropli nie pijąc więcej. Jeśli który z robotników miał pragnienie, to wychodził z sali, szedł do naprzeciw położonego szynku, tam pił szklankę piwa i powracał napowrót. W sali oprócz 500 przeszło robotników, było jeszcze 100 osób innych. Śpiewacy, chcąc okazać się wdzięcznymi robotnikom za tak liczne przybycie śpiewali pieśni robotnicze, a obecni w sali robotnicy śpiewali wraz z nimi. O godz. $9^1/_2$ wieczorem wszyscy robotnicy wstali od stołu i śpiewając pieśń robotniczą, opuścili salę. Na ulicy przed salą stał patrol policyjny, ale nie miał powodu do żadnej akcji, gdyż robotnicy zachowywali się jak najspokojniej.

Socjaliści wiedeńscy wydali teraz hasło bojkotowania wszystkich antisemickich kupców i przemysłowców. Bojkot ten może się odbić szkodliwie na antisemickich restauratorach w Praterze, których goście przeważnie rekrutują się robotników.

---

(67)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Wstrząsnęła uparcie głową i rzekła:

— Nie wiem nic... nie rozumiem... a Bargemont pozostanie dla nas na zawsze zamkniętem...

Margrabia skłonił się głeboko i wyszedł.

Stanąwszy przy oknie, patrzyła za nim Izabela, jak, jeszcze więcej zgnębiony i przybity, kroczył tą samą drogą, którą przyszedł.

— Tak — myślała — jest biednym człowiekiem i ma słuszność, mówiąc tak... Musi okropnie cierpieć, gdyż nie..

Na skraju lasu starzec stanął, odwrócił się w stronę małego domku, a Izabela widziała wyraźnie, jak złożył ręce niby do modlitwy.

Wyjaśnienia, na jakie czekał pan de Mauves, nadeszły bezzwłocznie.

Te, które nadeszły z Paryża, opiewały, iż policja wykonała ścisłą rewizję w mieszkaniu Mauborgne'a, ulica Lafitte 47 i przesłuchała oficjalistów. Ważnem było dowiedzieć się, co za przyczyna skłoniła Mauborgne'a do udania się o tej porze roku w Wogezy.

Kasjer oświadczył, iż pryncypał jego udał się w tę podróż, aby zainkasować poważną sumę pieniężną; dokładniejsze szczegóły nie są mu wiadome. Lichwiarz zwykł był pewne sprawy traktować z największą ostrożnością, a co się tyczy weksli wystawionych przez Simpsona, to była to tajemnica między Mauborgne'm, a Olivierem de Bargemont; żaden z oficjalistów nie miał o tem najmniejszego pojęcia.

Lacroix, komisarz policji, któremu powierzono przeprowadzenie żądanego przez pana de Mauves śledztwa, kazał umieścić w gazetach wiadomość o tragicznym zgonie Mauborgne'a. Policja chętnie używa prasy, aby dotrzeć do zamierzonego celu.

Środek, do którego się uciekł Lacroix, nie pozostał też bez skutku.

Stary człowiek, ubrany raczej w łachmany niż w suknie, zjawił się w biurze policji, gdzie przesłuchał go sekretarz.

— Jak się pan nazywa?

— Liverquet.

— Czego pan sobie życzy?

— Dowiedziałem się, że zamordowano Mauborgne'a. Był to mój przyjaciel i prowadziliśmy do spółki handel tandetą; pewnego dnia jednak opuścił mnie, aby rozpocząć interesa na własną rękę, a wiem...

Liverquet urwał, a sekretarz spisywał jego zeznanie.

— Co pan wiesz? Dlaczego się pan wahasz?

— Wiem, że Mauborgne miał w końcu listopada zainkasować poważniejszą sumę, którą wypożyczył...

— Zkąd pan o tem wie?

— Od niego samego. Ja zainicjowałem tę sprawę i otrzymałem za to wynagrodzenie w kwocie tysiąca franków.

— Mauborgne wypożyczał pieniądze na lichwę, podobnie, jak pan... co?

— Ja nie... o nie ja nie... wyświadczam tylko ludziom grzeczności, nic więcej... i to tylko z litości... z uprzejmości.

— Dobrze, dobrze, ale do rzeczy. Co panu prócz tego wiadomo?

— Nie wiele. Wiem tylko, że Mauborgne pożyczył hrabiemu Olivierowi de Bargemont, dawnemu mojemu znajomemu, sto dwadzieścia pięć sztuk nowych banknotów tysiącfrankowych.

— Za jakiem poręczeniem?

— O tem nie posiadam najmniejszego pojęcia.

— Hrabia de Bargemont prawdopodobnie wystawił pokwitowanie na tę sumę, albo też może na większą, aby się nie można było przyczepić do lichwiarza?

— I tego panu powiedzieć nie mogę.

Gdy Lacroix przyszedł do biura, powiedział mu sekretarz, co zeznał Liverquet.

— Tego pokwitowania nie znalazłem — rzekł komisarz — natomiast znalazłem dwa dokumenty, które jak sądzę, posiadają pewną wartość.

Po tych słowach podał swemu wiernemu współpracownikowi dwa telegramy, z których pierwszy brzmiał:

„Mauborgne, Paryż, ulica Lafftte 47. Nie znam wymienionych weksli. Bargemonta ani nie widziałem, ani też z nim nie rozmawiałem. Gdyby nawet tak było, to nie widzę przyczyny, dla której miałbym za niego ręczyć, aby mu ułatwić spłacenie jego długów. Weksle są zatem fałszywe; robię doniesienie do władzy karnej. *A. Simpson*".

Drugi telegram zawierał tylko słowa:

„Pozostawiam panu zarządzić, co potrzeba. *Simpson*".

Obie depesze nadane były w Kairze jednego i tego samego dnia.

— Teraz idzie o to, aby się dowiedzieć, gdzie się znajdują te wymienione w telegramach weksle — rzekł Lacroix.

Było to w istocie ważnem, ale połączonem z ogromnemi trudnościami. Jeżeli weksle puszczono w kurs, to musiano je w dniu płatności uznać jako falsyfikaty; jeżeli jednak Mauborgne zatrzymał je u siebie, to należało wykryć, gdzie one się znajdują.

Cóż jednak, jeżeli zostały skradzione?

Skradzione przez fałszerza samego?

A morderstwo?

Jaka była jego przyczyna?

Czy Mauborgne'a zamordowano wtedy, gdy ściągnął już wspomnianą przez kasjera kwotę? Czy zamordowano go dla tego, aby zniszczyć niebezpieczne dokumenty? W takim razie mordercą musiał być jeden z Bargemontów!

— Oh, oh — mówił sam do siebie komisarz policji — w moich przypuszczeniach posuwam się trochę za daleko. Zadowolnijmy się tem, iż wszystkie papiery i cały nagromadzony materjał złożymy do sądu, ponieważ w istocie sprawa ta wcale mnie obchodzić nie powinna. W każdym razie jest ona zawikłaną w wysokim stopniu.

Wysłał raport do swej władzy przełożonej.

Następnego dnia poprosił pan de Mauves o zawiadomienie go drogą telegraficzną, jaki tryb życia pędził Olivier de Bargemont, jakie miał przyzwyczajenia i tak dalej.

Po tem udał się do Remiremont.

Wysłany przez władze sądowe lekarz zbadał pod mikroskopem nóż myśliwski, zbroczony krwią aż po samą rękojeść, a nadesłany przed kilku dniami przez pana de Mauves. Rezultatem tego badania był obszerny raport, którego końcowy ustęp brzmiał:

„Oświadczamy pod przysięgą, a pod tym względem nie mogą istnieć żadne wątpliwości, że na doręczonym nam nożu myśliwskim znajdują się ślady krwi rozmaitego pochodzenia. Pod mikroskopem poznaliśmy po najdokładniejszem zbadaniu ciałka krwi zwierzęcej... w innych plamkach z tą samą pewnością poznaliśmy ciałka krwi ludzkiej... oba w równej ilości. Plamy same mogły powstać przed pięciu dniami..."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać.: Administratorem w Kaczanówce ustanowiony ks. Edward Bladowski. Jurysdykcję otrzymał ks. Józef Poręba, katecheta szkoły realnej w Tarnopolu. Przeniesieni księża wikarjusze: Longin Tabiński z kościoła N. P. Marji Śnieżnej do kościoła św. Marji Magdaleny, Jan Lazarewicz z kościoła św. Marji Magdaleny do kościoła św. Anny we Lwowie, O. Feliks Kostański, Karmelita, przeznaczony na wikarjusza do kościoła N. P. Marji Śnieżnej. Konkurs na probostwo w Kaczanówce rozpisany z terminem do 15. maja b. r.

Djecezja tarnowska: Przeniesieni księża: Józef Rągorowicz z Cmolasa do Nockowej, Stanisław Pajor z Jurkowa do Cmolasa. Konkurs na posadę piątego katechety przy szkołach ludowych w Tarnowie, z płacą 700 zł. i 10% na mieszkanie, rozpisany do 15. kwietnia.

Gmach tow. sztuk pięknych. Rada miejska uchwaliła na onegdajszem poufnem posiedzeniu odstąpić pod budowę gmachu tow. sztuk pięknych kawał ogrodu jezuickiego u zbiegu ulic 3. maja, Słowackiego i Kraszewskiego. Sprawa ta jeszcze musi przyjść pod uchwałę jawnego posiedzenia rady. Może przecież ten barbaryzm nie zostanie spełniony.

Fatalny wypadek. W nowobudującym się domu przy ul. Syktuskiej l. 44, będącym własnością Izaaka Frenkla stał się bardzo nieszczęśliwy wypadek. Oto onegdaj spadł z II. piętra budowy do piwnicy murarz 44 letni Sylwester R., człowiek żonaty i ojciec czworga dzieci, a spadłszy z tak znacznej wysokości potłukł się silnie, strzaskał sobie mózg i stracił przytomność. W tym stanie przeleżał w piwnicy do wczoraj, póki go przypadkowo nie odkryto i nie odstawiono do szpitala. Izaak Frenkel został już bezwzględnie pociągnięty do surowej odpowiedzialności za tak fatalny dozór swojej budowy.

Dzieciobójstwo. Uwięziono onegdaj niejaką Karolinę Müllerową, wdowę, trudniącą się praniem bielizny, pod zarzutem, iż udusiła swoje trzymiesięczne dziecko, śpiąc w stajni przy ul. Szpitalnej. Müllerowa tłomaczy się, że wskutek dwóch bezsennie przy praniu bielizny spędzonych nocy, zasnęła tak silnie, iż udusiła dziecko bezwiednie we śnie.

* W „Skale" p. dr. A. Pawlikowski wygłosi w niedzielę, 4. bm. rzecz: „O obecnych środkach leczniczych". Początek o g. 5. Wstęp wolny. Po odczycie odbędzie się o g. 7 wieczorek muzyczno-dramatyczny.

* **Kapelusz** zamieniony podczas posiedzenia izby lekarskiej z d. 27. zm. można każdej chwili odebrać u dr. A. Roickiego ul. Zimorowicza l. 5.

* **W Gwieździe** odbędzie się w niedzielę 4. bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu 103 rocznicy zwycięskich walk ludu polskiego pod wodzą Tadeusza Kościuszki 4. kwietnia 1794 pod Racławicami i zwycięstwa ludu warszawskiego pod wodzą szewca Kilińskiego 17. kwietnia 1794 w Warszawie. Początek o godz. 7½ wieczorem.

* **Wieczorek muzykalno-dramatyczny** pod kierownictwem prof. Marjana Signio, na cele dobroczynne odbędzie się dzisiaj w sali Kasyna miejskiego, z nader obfitym i różnorodnym programem. Bilety nabyć można w kancelarji Kasyna miejskiego i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, a w dzień wieczorku przy kasie.

* **Wieczorek uroczysty** urządzony przez „komitet zabawowy" ochotniczej straży ogniowej „Sokół" we Lwowie ku uczczeniu setnej trzeciej rocznicy bitwy racławickiej, odbędzie się w niedzielę d. 4. bm. w sali Tow. — Rynek l. 17 I. piętro. Początek o godz. 7. wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Osoba, nie życząca sobie wymienienia jej nazwiska, złożyła w naszej administracji 12 zł. na rzecz unitów chełmskich.

Emilja z Hussów Nunbergowa, żona urzędnika kolei państwowych, przeżywszy lat 53.

Zmarli:

Adam Biliński, emerytowany kapitan, niegdyś uczestnik kampanji węgierskiej, w latach ostatnich urzędnik w krakowskiej miejskiej kasie oszczędności, zmarł w Krakowie w 60 r. życia.

Na fundację im. Adama Mickiewicza, powstającą z ofiarności nauczycieli szkół średnich, wpłynęło do dnia 30. marca r. b. kwota 7382 zł. 55 ct.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zemsta", komedja w 4 aktach Al. hr. Fredry; wieczorem o godzinie pół do 8 „Aida", wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Drugi występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej, drugi występ p. Władysława Florjańskiego, ósmy występ panny Miry Heller, oraz występ pp.: Gabrjela Górskiego i Juljana Jeromina; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Baby", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lohengrin", wielka opera w 5 aktach Wagner'a. Trzeci występ pana Władysława Florjańskiego; w poniedziałek na dochód doraźnej pomocy artystów sceny lwowskiej: 1. „Świeczka zgasła", komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry; 2. „Okrężne", komedja w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego; 3. „Nietoperz" (akt II.), operetka; 4. „Favorita" (akt IV.), opera. Miejsca na II. i III. piętrze, oraz galerji bezpłatnie.

Opera. „Aida" dana onegdaj, cieszyła się ogromnem powodzeniem, zapełniwszy teatr szczelnie publicznością. Oklaski sypały się szczodrze, witano bowiem p. Pawlików-Nowakowską i p. Florjańskiego, a pannie Hellerównie składano dalszy ciąg dowodów żywego uznania. Artystyczna ta trójka wywiązała się oczywiście świetnie ze swego zadania. P. Pawlików-Nowakowska zachwycała pięknie i ze smakiem odśpiewanym romansem w akcie trzecim, oraz obydwoma duetami z Radamesem, — panna Hellerówna znakomicie wykonaną pod każdym względem sceną sądu. Pysznie śpiewał, grał i wyglądał p. Florjański, jego Radames był prawdziwie bohaterską postacią. Na pochwały zasłużyli sobie dalej: pp. Górski, Bogucki i Kiczman, niemniej i pani p. Skalska za partję kapłanki. Opera cała śpiewaną była po polsku, co robiło wrażenie bardzo przyjemne — czuło się, iż tak zawsze być powinno.

Onegdajsza próba koncertu pani Zimajer, na której zgromadził się cały tutejszy świat muzyczny, wypadła znakomicie. Nieznany dotychczas talent śpiewaczki słynnej Giletty, zabłysnął w całej pełni — dyryguje ona symfonją Hajdna, jak Hans Richter, a że przytem wygląda daleko weselej, to chyba nie potrzebuje zapewnień. Muzycy oklaskiwali *nolens-volens* swoją nową koleżankę, chociaż wiele z nich nie na żarty obawia się takiej konkurencji. Śpiewający kapelmistrz, to rzecz dotychczas nie spotykana!... Kto chce zobaczyć i usłyszeć coś takiego, niech idzie w niedzielę do „Sokoła" na koncert pani Zimajer.

Amerykańskie wybory odbyły się w mieście Peltwopolis, w stanie Galiziana, w sposób nadzwyczaj humorystyczny, a ciekawych dokładniejszego sprawozdania odsyłamy do ostatniego (7go) numeru *Śmigusa* z dnia 1. bm. Tam są one opisane wiernie. Pyszne *pendant* do tego stanowią w tem piśmie „Echa przedwyborcze", oraz doskonałe rysunki na tem tle Brunona. Co do reszty treści *Śmigusa*, to mówi ona swym humorem i dowcipem sama za siebie, tak, że nam nie pozostaje nic innego, jak tylko powiedzieć: czytajcie!

P. Władysław Werner-Jaworski przybył do Lwowa. Jak wiadomo, sympatyczny ten artysta wystąpi dziś w roli cześnika Raptusiewicza w fredrowskiej „Zemście za mur graniczny".

Nowa śpiewaczka polska. Z Paryża donoszą: Na ostatnim koncercie orkiestry Lamoureux'go w cyrku letnim usłyszeliśmy panią Bolską (pseudonim hr. Brochockiej-Szczawińskiej). Artystka, która miała już wielkie powodzenie w Hiszpanji i występowała kilkakrotnie na koncertach w tutejszem konserwatorjum, śpiewała dwie pieśni z „Wesela Figara" Mozarta, arję z „Don Juana" i arję z „Alceste" Glucka. Pani Bolska ma piękny i silny głos, wyćwiczony znakomicie, to też i tym razem miała prawdziwe powodzenie.

Strumień zimnej wody.

Lwów 2. kwietnia.

Wczorajszy dzień był w stosunkach polsko-rosyjskich prawdziwą niespodzianką, rzecby nawet można *prima dies Aprilis*. Po pierwsze miesięcznik *Russkoje Obozrienje* przyniósł nam tak ciekawą rzecz, jak „namawianie do powstania" przez czynowników rosyjskich — a po drugie *Kurjer Poznański*, ten organ ultrakonserwatywno - ugodowy (musimy mu jednak przyznać, iż w swej „lojalności" nie zaszedł tak daleko, jak *Dziennik Poznański*) przyniósł nam następującą korespondencję z Warszawy:

„W zagranicznej, a po części i tutejszej opinji publicznej pojawiać się zaczyna zapatrywanie, jakoby w stosunkach Królestwa Polskiego nastała nowa era, czyli mniej lub więcej radykalne zerwanie z systemem, stosowanym dotychczas przez rząd rosyjski wobec naszego społeczeństwa. Zapatrywanie to, tłómaczące się wrodzonym nam optymizmem, jest pozbawione faktycznej podstawy, a przytem i szkodliwe, bo budzi nadzieje niczem nie uzasadnione. Szkodliwego tego optymizmu nie ustrzegła się i prasa tutejsza, która korzystając z pewnego zluźnienia więzów cenzuralnych, poruszać zaczęła masę projektów, wymagających do swego urzeczywistnienia zezwolenia władzy. Tak stało się przedewszystkiem w sprawie uczczenia setnej rocznicy narodzin Adama Mickiewicza. Nie zapewniwszy sobie poprzednio zezwolenia sfer decydujących, wylano całą powódź najrozmaitszego rodzaju projektów. Nie było w ostatnich czasach numeru tutejszych dzienników i tygodników, w którymby mniej lub więcej niepowołani reprezentanci naszego społeczeństwa nie występowali z coraz to nowemi propozycjami godnego uczczenia wielkiego wieszcza. Strumień zimnej wody wylał na ten entuzjazm nowy jenerał-gubernator, oświadczając wysłanej doń deputacji, że z wszystkich przedstawionych mu projektów, najsympatyczniejszą dla niego jest myśl wystawienia pomnika Mickiewicza w katedrze św. Jana. Tymczasem do wystawienia pomnika w kościele, zbyteczne jest pozwolenie władzy państwowej; rozstrzyga w tej sprawie władza duchowna, a cenzura patrzy jedynie na to, aby nas napis pomniku był cenzuralny.

Niezależnie od tego zaznaczył ks. Imeretyński wobec jednego z redaktorów tutejszych, że prasa warszawska myli się bardzo, sądząc, jakoby nastąpiła nowa jakaś era; system dotychczasowy pozostaje nadal w swej mocy, i dzienniki wystrzegać się powinny wszelkich wystąpień niezgodnych z obecnie obowiązującymi przepisami. W rzeczy też samej w kwestjach zasadniczych niema najmniejszej zmiany, jak tego pomiędzy innemi dowodzi świeżo ogłoszony w „dzienniku urzędowym" nakaz, aby wszelka korespondencja t. zw. „Pogotowia ratunkowego", a więc instytucji, zawdzięczającej swe powstanie wyłącznie ofiarności prywatnej, odbywała się w języku rosyjskim. Poprzednio już korespondencja rosyjska wprowadzona została do wszystkich tutejszych instytucyj publicznych, do towarzystwa kredytowego ziemskiego, towarzystwa dobroczynności i t. d. Nawet sprawozdania instytucyj prywatnych, jak towarzystwa wioślarskiego, cyklistów i t. d. drukowane obecnie bywają, z nakazu władzy, w języku rosyjskim, obok którego dozwolony jest język polski. Niema zaś, przynajmniej na razie, najmniejszych widoków, aby na tem polu nastąpiła jakakolwiek ulga. Tak samo jak dawniej, tak samo i dzisiaj rząd rosyjski dąży wszelkiemi siłami do nadania Królestwu Polskiemu jeźli nie wewnętrznych, to przynajmniej zewnętrznych cech rdzennie rosyjskiego kraju.

Wyjaśnienie to uważaliśmy za niezbędne, aby wykazać, jak pozbawione są wszelkiej podstawy odzywające się tu i ówdzie nadzieje, co do mniej lub więcej radykalnej zmiany dotychczasowego systemu, co do projektowanego jakoby przyznania Królestwu Polskiemu czegoś w rodzaju autonomji. Projekt taki już z tego względu nadzwyczaj mało jest prawdomowny, że nie zgadzałby się z panującymi w polityce rosyjskiej prądami możliwej centralizacji wszelkich krajów, wchodzących w skład rosyjskiego państwa. Jak dzisiaj rzeczy stoją, zadowolić się musimy przestrzeganiem ze strony tutejszych władz rosyjskich zasad legalności. Pod tym zaś względem widoczna jest w ostatnim czasie znaczna zmiana na korzyść, ujawniająca się w ukróceniu dotychczasowej, dającej się na każdym kroku tak dotkliwie we znaki tutejszej ludności, samowoli czynowników".

Jak z tego wszystkiego widać, Rosja za pośrednictwem rozmaitych organów chciała sobie zrobić trochę reklamy w świecie, iż nareszcie wstępuje na drogę uczciwą: szanowania wszystkiego, co cudze — pokazuje się jednak, iż niedźwiedziowi trudno wystąpić w roli jakiegoś szlachetniejszego zwierzęcia. Co do nas, to nie żałujemy bynajmniej, iż na całą sytuację w Królestwie patrzyliśmy dotąd i patrzymy przez trochę przyćmione szkiełka — przynajmniej nie spotyka nas rozczarowanie, które bądź co bądź ultra-lojalnym ugodowcom albo też fantastom dziś musi być bardzo przykrem... A iluż to mieliśmy „wtajemniczonych" i co oni nie naopowiadali!

Gospodarstwo przemysł i handel.

Główna wygrana losów Rudolfa w kwocie 15.000 zł. padła na serję 1080 nr. 38, druga w kwocie 300 zł. na s. 2834 nr. 36. Główna wygrana losów Cisy w kwocie 100.000 zł. padła na s. 2228 nr. 24.

Przy wczorajszem ciągnieniu losów z roku 1854 główna wygrana 100.000 zł. padła na s. 844 nr. 24, druga 10.000 zł. na s. 635 nr. 25.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 2. kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, iż blokada wybrzeży Grecji postanowioną jest przez wszystkie mocarstwa i wkrótce się rozpocznie, natomiast nie wszystkie mocarstwa zgodziły się na to, aby dla Krety zamianować europejskiego jeneralnego gubernatora i zażądać cofnięcia wojsk tureckich z wyspy.

Wiedeń 2. kwietnia. Według dobrych informacyj zdecydowała się Rosja, mimo wahania się Austrji, wysłać dalsze posiłki wojskowe na Kretę, o ile naturalnie zgodzą się na to i inne mocarstwa.

Stambuł 2. kwietnia. Turcja zaniechała myśli wysłania nadzwyczajnego posła do Aten.

Kanea 2. kwietnia. Pułkownik Vassos wystosował do biskupa ortodoksyjnego list, w którym stawia do jego rozporządzenia wziętych do niewoli pod Malaxą 42 żołnierzy i 2 oficerów tureckich pod warunkiem, że ci natychmiast opuszczą Kretę, oraz zawiadomił o tem natychmiast admirałów europejskich.

Ateny 2. kwietnia. Anglicy ujęli po za linją blokady trzy małe żaglowce greckie, naładowane żywnością.

Stambuł 2. kwietnia. Wiadomość o uzbrojeniu pięciu korpusów nowymi karabinami Mausera jest fałszywą.

Położenie w Skutari jest bez zmiany.

W ostatnich dniach przeszło przez Bosfor około 2000 greckich rezerwistów.

Poseł grecki Maurocordato konferował z tureckim ministrem spraw zagranicznych z powodu kilku utarczek na granicy grecko-tureckiej. Obie strony zapewniały się wzajemnie, że wojska otrzymały surowy rozkaz unikania starć. Maurocordato przy tej sposobności ofiarował bezpośrednie porozumienie między Turcją a Grecją.

Londyn 2. kwietnia. Rząd angielski wysela na Kretę baterję górską, składającą się z 5 oficerów, 180 żołnierzy i 6 armat.

Kolonja 2. kwietnia. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Kisamo, że wczoraj w nocy marynarze austrjaccy odparli atak powstańców, których wojsko greckie wspierało ogniem armatnim. Z marynarzy austrjackich żaden nie zginął, ani nie jest ranny.

Grecy strzelają codzień na łodzie torpedowe przepływające przez zatokę Kissamo.

Rada państwa.

Komisja, wybrana przez koło polskie, do rewizji statutu koła, wybrała przewodniczącym p. Chrzanowskiego.

Wczoraj odbyła się konferencja przewodniczących klubów parlamentarnych w sprawie wyboru prezydenta izby. Według dzienników zgodziło się koło polskie tudzież katolickie stronnictwo ludowe na wybór dra Kathreina.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Wiedeń 2. kwietnia. Rozporządzenie językowe dla Czech, jak się dowiaduję, nie ukaże się jeszcze w ciągu najbliższych dwóch dni. Składa się ono z dwóch części: pierwsze reguluje używanie języków krajowych u władz w królestwie czeskiem, druga zawiera postanowienia co do kwalifikacji językowej urzędników w Czechach. Wczoraj wieczorem odbyła się w tej sprawie rada gabinetowa.

Wiedeń 2. kwietnia. W kwestji wyboru prezydenta nie osiągnięto jeszcze żadnego porozumienia. Na pierwszym planie stoją kandydatury p. Attemsa, jako prezydenta, p. Dawida Abrahamowicza, jako pierwszego i jednego z Młodoczechów jako drugiego wiceprezydenta.

P. hr. Attems jest styryjskim właścicielem wielkiej własności o wybitnie liberalnych przekonaniach. Ma przeszło 40 lat. Jako marszałek krajowy w Styrji był bardzo lubiany przez ludność niemiecką, natomiast Słoweńcy, rzecz można, nienawidzili go. Dzięki wpływom hr. Hohenwarta, który stanął po stronie Słoweńców, hrabiego Attemsa odwołano ze Styrji, a na jego miejsce mianowano hr. Wurmbranda.

Wiedeń 2. kwietnia. Kroaci, Słoweńcy i Rusini ugodowcy postanowili po długich pertraktacjach utworzyć klub pod nazwą „słoweńsko-chrześcijańsko-narodowy związek". Obydwaj posłowie serbscy, którzy brali udział w naradach, oświadczyli jednak, iż do tego klubu wstąpić nie mogą.

Wiedeń 2. kwietnia. W parlamencie z całą stanowczością kursuje pogłoska o dymisji gabinetu, podczas gdy niektóre pisma mówią tylko o podaniu się do dymisji ministrów Gleispacha i Gautscha.

Na podstawie dobrych informacyj mogę donieść, iż częściowe przesilenie ministerjalne na razie nie istnieje, a natomiast jest rzeczą możliwą, iż na dzisiejszej naradzie gabinetowej zapadnie uchwała, aby cały gabinet podał się do dymisji.

Powodem tego jest, iż stronnictwa niemiecko-liberalne, nawet umiarkowanie liberalna wielka własność nie chce wstąpić w skład większości, a rząd bez reprezentatów liberalnego kierunku większości utworzyć nie chce, pomimo, iż takowa każdej chwili jest do dyspozycji.

Pogłosce, jakoby koło polskie chciało iść na przekór rządowi, muszę jak najbardziej stanowczo zaprzeczyć.

W ogólności sytuacja jest taką, że nawet w razie dymisji, można się spodziewać zadawalniającego załatwienia kwestji.

O rozwiązaniu rady państwa wcale mowy nie ma.

Wiedeń 2. kwietnia. Bezpośrednim powodem dymisji gabinetu jest ta okoliczność, że liberalna większa własność postanowiła nie przyłączyć się do większości.

Prezydent ministrów hr. Badeni złożył cesarzowi w południe sprawozdanie.

Wiedeń 2. kwietnia. Na dzisiejszej audjencji wręczył hr. Badeni cesarzowi dymisję całego gabinetu.

Jutrzejsze posiedzenie izby odwołano. Następne odbędzie się po załatwieniu przesilenia.

Hr. Badeni zapewne będzie dalej prowizorycznie prowadził sprawy gabinetu i według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie prowadził rokowania z posłami czeskimi i niemieckimi, a gdy rokowania te pomyślny uwieńczy skutek, cofnie dymisję i podejmie się utworzenia nowego gabinetu, w skład którego wejdzie część obecnych ministrów. Nowy gabinet prawdopodobnie we wtorek przedstawi się izbie.

Jak słychać, z obecnego gabinetu wystąpią ministrowie Welsersheimb, Gleispach i Gautsch. Na miejsce tego ostatniego ma być powołany szef sekcyjny Latour.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. kwietnia. Wiedomość podana przez *Gazetę Narodową*, jakoby minister Rittner miał być mianowany ochmistrzem dworu arcyksięcia Ottona, a na jego miejsce miał przyjść p. Bobrzyński, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Wiedeń 2. kwietnia. Według informacyj tutejszego serbskiego poselstwa wiadomości o zaostrzeniu się stosunków między Turcją a Serbją są fałszywe. Niema obawy, aby Serbja naruszyła pokój.

Wiedeń 2. kwietnia. *Vaterland* ostrzega przed zbieraniem składek na podróż ks. Stojałowskiego do Rzymu.

Paryż 2. kwietnia. Rada ministrów upoważniła ministra marynarki do wniesienia projektu ustawy w kwestji zbudowania okrętów na ogólną sumę 80 miljonów franków.

Paryż 2. kwietnia. Senat zezwolił na sądowe ściganie senatora Levreya za udział w sprawie panamskiej.

Paryż 2. kwietnia. Pogłoska, jakoby w tych dniach miał tutaj przybyć rosyjski minister spraw zagranicznych Murawjew, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Wiedeń 2. kwietnia. Radca sądu krajowego we Lwowie Apolinary Schabeneck otrzymał od cesarza z okazji przejścia na emeryturę krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 2. kwietnia. Cesarz mianował docenta prywatnego Jerzego hr. Mycielskiego nadzwyczajnym profesorem historji sztuki na uniwersytecie jagiellońskim.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1. kwietnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·92 do —·—, na jesień od 7·99 do 7·69, na maj-czerwiec od 7·61 do —·—, owies na wiosnę od 6·12 do 6·13, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—. kukurydza od 3·81 do —·—, na lipiec-sierpień od 3·96 do 3·97, żyto na wiosnę od 6·50 do 6·50, na jesień od 6·05 do —·—. rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—, na maj od —·— do —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 11·87½ do 11·92½, loco Ołomuniec od 11·92 do 11·50, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 10·95 do 11·05, Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·— do 33·25, II. od 32·75 do 33·—.. Kostki I. od 34·— do 34·25. Kostki II. od 33·75 do 34·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 347·12, Węg. Kredyty 394·—, Anglobanki 152·—, Wiedeński „Bankverein" 247·—, Unjony 283·50, Laenderbank 227·—, Sztacbany 335·50, Lombardy 78·50, Elbethale 262·75, Kolej północno-zachodnia 261·25, Tytuniowe 127·75, Rima 228·50, Alpiny 79·90, Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 98·87, Losy tureckie 42·30, Marki niemieckie 58·70.

Berlin 1. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeńsko tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 224·25 (346·21), Sztacbany 142·90, (335·32), Lmbardy 34·— (79·11), Disconto 193·—. Usposobienie mocne.

Frankfurt 1. kwietnia. Giełda wzcorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 295·62 (347·82). Sztacbany 290·— (336·33). Lombardy 69·50 (80·08), Laura —·—, Harpener 168·90, Disconto 193·10. Usposobienie mocne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 2. kwietnia godz. — min. —.

Alpiny	79·90	Galic. oblig. prop.	97·40
Akcje kredytowe	347·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	395·—	Akcje tyton.	128·—
Anglobanki	151·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·20
Unjony	286·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	263·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	227·—
Lombardy	79·50	Renta złota węg.	121·50
Losy tureckie	43·25	Bankvereiny	247·50
Staatsbany	336·—	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	286·—	Ruble	127·—

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 2. kwietnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 285·— do 289·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 392·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 190·— do 200·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 24·50 do 26·50. Miasta Stanisławowa od 41·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·20 do 1·27·20. 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. kwietnia 1897 r.

HOTEL ŻORZA. A. Gorayski z Moderówki. J. Wiktor z Czudca. T. Sroczyński z Jasła. M. Pers z Nowego Sącza. E. Scott, F. Pauls z Ropienki. P. br. Niczy, E. Mauthner z Wiednia. H. Larkins z Londynu. E. Tremolieres z Paryża.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 1598/1897. 1298 1—1

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo adaptacji realności miejskiej pod Nr. kons. 67 w Folwarkach małych położonej „willa Kallir“ zwanej na normalny szpital wojskowy rozpisuje się niniejszem publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert, która odbędzie się

dnia 12. kwietnia 1897

o godzinie 12. w południe w biurze prezydjalnem podpisanego Magistratu.

Jako cenę wywoławczą czyli fiskalną ustanawia się kwotę kosztorysową 37042 złr. 98 ct.

Oferty należycie ostemplowane i w wadjum wysokości 5% ceny fiskalnej zaopatrzone wnosić należy najpóźniej w dniu licytacji przed rozpoczęciem takowej na ręce Prezydjum podpisanego Magistratu.

Warunki ogólne i specjalne, program budowy, kosztorys, plany budowy i t. p. przejrzeć można w tutejszym urzędzie.

Magistrat miasta Brody
dnia 26. marca 1897.
M. Kulak.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.45	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połącz. z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
pospieszny	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.20	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.15	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	10.35	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	4.50	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.